

A woman in a dark dress is walking away from the viewer down a dirt path. The path is flanked by dense foliage and flowers. In the background, a large, two-story house with a gabled roof is partially obscured by vines and trees. The scene is bathed in a warm, golden light, suggesting late afternoon or early morning. A dark wooden picket fence is visible in the foreground, framing the path.

Barbara Woda

CZATOWY ROMANS 2

CZATOWY ROMANS 2

Barbara Woda

CZATOWY ROMANS 2

Redakcja
Jolanta Marciniak

Skład i łamanie
Andrzej Małkowski

Wiersze na: s. 12, 44, 67, 75, 90, 100, 103, 107, 122.
©Jarosław Budnicki

©Barbara Woda

Niepokoje

– Czy możemy w końcu porozmawiać? – zapytała Julia już po raz któryś z kolei, ale czuła, że i tym razem Maks ucieknie od rozmowy, udając, że nie wie, o co chodzi.

– A co się dzieje? – obojętnie odparł pytaniem na pytanie.

Julia spojrzała na niego i machnęła ręką. Wciąż go kochała i bała się, że poważną rozmową popsuje ich relację. Po tym, jak straciła pracę, męża, a także wolność, to on, Maks, pomógł jej zapomnieć, co ją spotkało w lochach i odzyskać równowagę. Nauczył, jak walczyć z depresją i okrutnymi wspomnieniami. A przede wszystkim zaakceptować siebie i swoje słabości. Jego obecność sprawiła, że to, co wydawało się niemożliwe, stało się możliwe.

Nastawienie

*Między możliwym i niemożliwym
jest różnica taka
że skrócisz do celu drogę
gdy spotkasz odpowiedniego człowieka.*

*Kogoś, przy kim możesz wszystko:
uwierzyć w każde marzenie
pozytywnie zacząć myśleć
do życia zmienić nastawienie.*

*A wtedy głowa do góry i w przód
nie dasz się przeciwnościom
by zobaczyć, ile z twych pragnień
staje się rzeczywistością.*

Wiedziała też, że zbyt długie odwołanie, a co gorsze, udawanie, że nic się nie dzieje, też do niczego dobrego nie prowadzi.

Ale Julia czuła się szczęśliwa. Byli razem i to okazało się teraz najważniejsze. Jednak coś niepokoiło ją i coraz częściej spędzało sen z oczu.

Wciąż obawiała się, że w końcu nadejdzie dzień, gdy Maks ją rzuci. To było przeczucie, które w ostatnim czasie przybierało na mocy. Tym bardziej, że od niedawna obserwowała dużą zmianę w jego zachowaniu, która ją niepokoiła.

Coraz częściej czuła, że mężczyzna męczy się z nią, co było widać na pierwszy rzut oka. Nie przytulał, nie mówił miłych słów, czasem podrzucił jakiś wiersz, bardziej przypominający styl „Kocham, bo muszę”. Zwyczajnie unikał jej. Julia nie chciała, nie potrafiła zmusić go, żeby był przy niej na siłę. Kochała go zbyt mocno i nie potrafiłaby ze spokojem przyglądać się, jak cierpi. Lecz zmusić go do szczerzej rozmowy też nie umiała.

Nawroty lękowe obecnie zdarzały się niezwykle rzadko, nie miała powodów do przygnębienia, to i depresja odeszła w zapomnienie. Maks był ciepły, opiekuńczy, pomocny i jak na początku, tak i teraz motywował ją i wspierał na każdym kroku.

Toteż z niepokojem obserwowała tę przybierającą na mocy oziębłość. Oddalał się, a ona cierpiała, kiedy wieczorem odwracał się do niej plecami, udawał, że śpi albo mówił:

– Nie dzisiaj kochanie, jestem zmęczony.

Coraz rzadziej zasypiała w jego objęciach, szczęśliwa i spełniona, za to coraz częściej popłakiwała cichutko, żeby nie usłyszał.

Nie wiedziała, co się dzieje. Rutyna? Dziwne, bo na pewno z jej strony to tak nie wyglądało. „Znudził się”, myślała, ocierając łzy. „Co ze mną nie tak?”, dumiała po nocach. I tak z wolna

stawiała się tamtą, wiecznie przygnębianą, samotną i bojaźliwą Julią.

Na początku pisała wiersze i dawała Maksowi do oceny, a teraz chowała je przed nim, skrzętnie ukrywając to, co się w niej działo. „Skoro sam nie zauważył”, tłumaczyła sobie.

Coraz częściej też siedzieli nie razem, a z dala i każde robiło coś, co sobie umyśliło. Zdarzało się, że Julia siadała obok niego, blisko jak kiedyś, a on spoglądał na nią spod okularów spojrzeniem, którego dotąd nie znała. Albo mówił:

– Odsuń się, bo nie mogę pisać.

Wychodziła wtedy do kuchni lub pokoju, siadała nad notatkami, przeglądała lub pisała wiersze, w których skarżyła się na obecny stan ich związku.

Jesień

*Już babie lato nad światem
niczym powojem oplata
a czas srebrzące się nici
pomiędzy włosy nam wplata.
Na plecach czuję jesieni chłód.
Miły, czy to koniec lata?*

*Oczy raz po raz zamglone
jak łąka w rannych oparach
ręce i nogi jak z waty
dzień za dniem dłuższym się staje
a noc wciąż wiosną w duszy gra.
Najdroższy, już koniec lata?*

*Zima za progiem już stoi
pewnie za chwilę zmrozi nas.
Miły, czy zgromadziliśmy
wspomnień dostatek na ten czas
by lód roztopić mógł ich żar?
Koniec? Najmilszy, czy to żart?*

*Nie mów, że już się skończyło
toż to tylko roku pora
jeszcze tyle ciepłych uczuć
możemy sobie darować
nie ulegajmy więc datom
koniec nikomu nieznany.*

Na miłość zawsze jest czas, kochany!

Nie potrafiła jednak rozmawiać z nim, zbyt długo zwlekała, a niepokój, jaki zaszczerpiła w sobie, roił jej bardzo złe scenariusze. Coraz częściej też uciekała myślami do początku, do chwil, kiedy nawet na moment się nie rozstawali, bo to dawało jej siłę, nadzieję i pozwalało nie popadać w przygnębienie.

– Mamo! Czy ty płakałaś? – zapytała Ewa podczas jednej z wizyt.

– Skąd ten pomysł? – skontrowała, czując na sobie uważne spojrzenie Maksa.

– Nie wiem – odparła córka – zdaje mi się, że jesteś przygnębiona.

– Ależ skąd! – zaśmiała się nieszczerze. – Za bardzo się mną przejmujesz – dodała.

– No nie wiem – zasępiła się Ewa, zerkając z wyrzutem na Maksa.

– Nic mi nie wiadomo, żeby miała jakieś kłopoty – bronił się Maks.

– Dajcie spokój – zakończyła Julia i wyszła do kuchni. Było jej przykro, bardzo przykro, przez chwilę walczyła ze łzami.

„Muszę się wziąć w garść”, mówiła sobie i uspakajała się.

– Pokłóciliście się? – dopytywała córka. – Mamo, zadzwoń, proszę! – mówiła, kiedy się żegnały.

– Ewa, daj spokój, nic złego się nie dzieje, to się zdarza. Prawda?

– Prawda, a ty, jak cię znam, robisz z tego dramat! Ale nie dziw się, ja się po prostu o ciebie martwię. Już dawno nie widziałam cię w takim stanie.

– Jedź spokojnie do domu i nie martw się o nas, poradzimy sobie – Julia uspokajała ją, ale nie siebie. Wróciła do pokoju. Maks siedział przed komputerem. Przeszła obok i usiadła w fotelu. „Muszę coś z tym zrobić. Tylko co?”, myślała.

Wyjazd Maksa

Julii nie udało się doprowadzić do rozmowy, Maks nie dał się wciągnąć w żadną dyskusję. Dla niego nie było sprawy, nic się nie działo. A jeśli nawet, to nie z jego winy.

– Muszę wyjechać na kilka dni – oświadczył pewnego dnia.

Mimo że Maks mieszkał z Julią, swojego lokum się nie pozbył. Stało zamknięte. Wypadało więc od czasu do czasu tam zajrzeć. Dlatego Julia nie oponowała.

– A ile to „kilka dni”? – zapytała.

– Zobaczę, zadzwonię, ale myślę, że ze dwa, trzy.

– Jedź, myślę, że potrzebujesz odpoczynku ode mnie – rzuciła zaczepnie.

– Nie przesadzaj, to tylko trzy dni – oświadczył.

– Dla ciebie tylko trzy, a dla mnie aż, będę tęsknić – wyznała, przytulając się. Objął ją wpół i pocałował w policzek.

– Mam jeszcze trochę zajęć – szepnął.

– Wiem, ostatnio nie masz czasu dla mnie – zauważyła i poszła do sypialni.

– Julia, nie obrażaj się! Co z tobą? Ostatnio stałaś się nie do zniesienia – mówił, idąc za nią.

– A co ma się dziać? Mówię, że masz mniej czasu dla mnie, nic więcej.

– Nie mów tak. To nieprawda. Jestem na wyciągnięcie ręki. Cały czas możesz na mnie liczyć, nie rozumiem, dlaczego myślisz inaczej. Julia, jadę na kilka dni do domu. Przecież wiesz, że trzeba tam zaglądać. O co ci chodzi?

– Znudziłeś się, nie rozmawiamy, nie kochamy się, nawet nie przytulasz. Naprawdę uważasz, że nic się nie dzieje? Ja myślę, że to koniec.

– Musisz ciągle szukać dziury w całym? – zapytał Maks, obejmując ją – wiesz, że to nieprawda, nic się nie zmieniło, kocham cię tak samo, jak na początku. Po co to robisz? Zadręczasz się niepotrzebnie.

– Maks! Mylisz się. Już jestem jak ta z wiersza. Tego z początku naszej znajomości. Zaraz zacznę skamlać o chwilę czułości... Już to robię – dodała z żalem.

– Przestań! Proszę, przestań, jak możesz tak mówić? Zaraz przyjdę – obiecał.

Wiedziała, że nie ma na co czekać. Nie pierwszy raz obiecywał, że zaraz przyjdzie, a potem rano zastawała go śpiącego na kanapie w pokoju gościnnym.

W marzeniach

*Czekanie się dłuży
spowolniały zegary
chwilami jakby w miejscu stanął czas
znowu powoli umieram i leż też już brak.*

*W marzeniach było inaczej
brak czasu na znudzenie w snach
nie było miejsca na obojętność
dlaczego teraz dzieje się tak?*

*Najpiękniejszą jest ta miłość
która na odległość trwa.
W marzeniach jest inaczej –
tam ty we mnie, w tobie ja.*

*To czysty kryształ taka miłość
niewyczerpalnych uczuć skarb
a najwspanialszi kochankowie
się pojawiają tylko w snach.*

Wyjechał. Z początku czekała na telefon, ale po kilku dniach przestała. Zrozumiała, że to właśnie była ta ostatnia z ich wspólnych nocy.

Rano, gdy wstała, Maksa już nie było. Siedział zapewne do rana albo zasnął na kanapie i wyjechał, zanim się obudziła. Bez pożegnania i jakiegokolwiek wyjaśnienia.

Po trzech tygodniach czekania miejsce żalu zajęła złość. Miotła się po domu, raz chwyciła telefon z myślą, że zadzwoni i dopyta o dalsze wspólne bycie razem, raz planowała wyjazd do niego i złapanie go na niewierności, a innym razem wściekała się na siebie, że nie pojechała z nim.

Na koniec przyszło najgorsze... Poczuli się winną wszystkiego, nawet tego, że istnieje i dała się zranić. Tym razem rozpacz i poczucie winy miało sens, było jak najbardziej naturalne, bo straciła realną osobę, nie marzenie. A zatem bolało bardziej.

Jak gdyby nie dosyć tego, że sama się zadrezczała, coś się zdarzyło. Podczas sprzątania domu spod kanapy, na której ostatnio często sypiał Maks, wysunęła się kartka, a na niej ten wiersz.

Nocne nici

*Jeśli mamy się kochać tej nocy
to proszę
zwiąż swe włosy, kochana, zwiąż włosy
bo to one tak mnie chwytają*

*oplątują końskim ogonem
łapią w sieci
w pułapce się czają.
Zwiąż te włosy długie
nieskończone
bo są one
jak najgęstszy bluszcz
wodorosty, bezkresne odmęty
puść mnie, miła
z tych włosów, już puść.
Jam włosami splątany, zakłęty
pasma długie znajduję co rano
na poduszkach i na pościeli.
Takie noce z panną kochaną
znają tylko diabli
lub anieli.**

Julia nie miała długich włosów, ale nie to było najważniejsze. Ważne, że dawno nie otrzymała od niego podobnej treści wiersza. Nawet jeśli ów wiersz był fantazją, oznaczał, że marzył o jakieś innej. Albo nagłe milczenie i wyjazd miały coś wspólnego z nią. Zostawiła sprzątaninę. Myśl, że miała przeczucie i nie zapobiegła temu, co się stało, sprawiła, że odechciało jej się wszystkiego. Osłabła nagle i poczuła się okrutnie źle.

Niemoc

*A ona ciągle wraca
pustka beznadziejna
obrzydliva, uparta*

podła i zawzięta.

*Zabiera mi radości
a w smutki ubiera
nikim i niczym się staję
nie żyję, nie umieram.*

*Jutro, wczoraj – już nie wiem –
stało czy się stanie?
dam radę podnieść się jeszcze
czy tak pozostanę?*

Usiadła przy biurku, zalogowała się na stronie, gdzie się poznali. Nie było go tam. Nie zaskoczyło jej to, wiedział przecież, że ona tam się pojawia. Nie był aż tak głupi, żeby bawić się tu, gdzie mogła w każdej chwili zajrzeć.

Chyba że zmienił nick, ale to też byłoby głupie, miał styl dla niej rozpoznawalny, wyczułaby, że to on. Przejrzała mimo to stronę, przeczytała kilka wierszy i wylogowała się. Siedziała bezmyślnie, patrząc w wygaszony ekran, gdy zadzwonił telefon. Odebrała z nadzieją.

– Myślałam, że już nie odbierzesz – przywitała ją Ewa.

– Nie słyszałam wcześniej sygnału.

– Czym jesteś tak zajęta?

– Sprzątam.

– A Maks?

– Pojechał do swojego mieszkania, jestem sama – wyjaśniła i nagle zachciało jej się płakać.

– Wracamy za tydzień, tu na Mazurach jest bardzo fajnie – poinformowała córka.

– Bawcie się dobrze – rzuciła Julia, hamując płacz.
– Mamo, dobrze się czujesz?
– Nic mi nie jest, oczywiście, że czuję się dobrze – skłamała, opanowując głos.

– No to do zobaczenia za tydzień.

Teraz mogła już wylać z siebie cały nadmiar emocji. W pustej głowie dudniło: „Sama! Sama!”, a niepowstrzymany szloch targał ściśniętą krtanią.

W końcu płacz ustąpił, powoli wróciły też myśli. Julia czuła, że Maks niebawem zadzwoni, wymyśli kolejną bajkę tylko po to, żeby ją uspokoić. Może nawet poświęci jej trochę więcej swojego czasu. A ona? Zgodzi się, da się udobruchać i pozwoli mu na to, żeby został.

Miejsce żalu zajął gniew. Wtedy przypomniała sobie, że gdzieś w dokumentach ma numer telefonu do ludzi, którzy chcieli kupić jej dom. Byli tak zachwyceni tą posesją, że prosili, żeby dała im znać, kiedy zdecyduje się na sprzedaż.

Spis treści

Niepokoje	5
<i>Nastawienie</i>	5
<i>Jesień</i>	7
Wyjazd Maksa	10
<i>W marzeniach</i>	11
<i>Nocne nici</i>	12
<i>Niemoc</i>	13
Gdzie jest mama?	16
Na nowej drodze	17
<i>Zrozum</i>	17
<i>Mój błąd</i>	19
Nowa	20
Bratnie dusze	22
Domysły	25
<i>Tacy sami?</i>	26
Kłopoty	29
Znowu w domu	33
<i>Prośba</i>	36
Łamanie	38
<i>Córce</i>	39
Spotkanie	41
<i>Jutro</i>	42
NN	44
*** <i>Noc się rozlewa jak atrament...</i>	44
Wizyta	46
<i>Tabula rasa</i>	48
Przeprowadzka	50
Decyzja podjęta	52
<i>Jestem</i>	53

<i>Wspomnienia</i>	54
Kolejna przeprowadzka	56
Nieszczera	59
Chory związek	61
<i>Ile jeszcze?</i>	62
Śledztwo	64
<i>Przegraną</i>	65
*** <i>Wśród drózek wielu...</i>	67
*** <i>Uczę się...</i>	68
Pewność	74
*** <i>Staniesz się wierszem...</i>	75
Maks	76
<i>Zabawka</i>	76
Spotkanie	80
Niekończące się kłopoty	83
*** <i>Wysłuchaj się...</i>	85
<i>Nie zmienię</i>	88
Konrad	89
*** <i>Zanurzamy się w sobie po uszy...</i>	90
<i>Wspomnienie</i>	92
Żałoba	94
<i>Niemoc</i>	95
<i>List do przyjaciela</i>	99
*** <i>Zaproś kogoś do swego snu...</i>	100
Opowiedz mi o sobie	102
<i>Anioł i diabeł</i>	103
*** <i>Nic nie pamiętam...</i>	105
*** <i>Wieczór mnie mocno dziś przytulił...</i>	107
Bez wspomnień	109
<i>Obok</i>	111
<i>Nastroje</i>	113

Gdzie tym razem?	114
<i>Potrzeba</i>	117
Prawda czy tylko jej połowa?	118
<i>Poeta i muza</i>	119
*** <i>Raz jakiś świt, raz jakaś noc...</i>	122
<i>Lot</i>	124
Kiedy to się skończy?	129
<i>Nie tak</i>	130
Nie zostawiaj mnie	132
<i>Znasz?</i>	135
<i>Dom na zimę</i>	138
Dom nad jeziorem	140
Ciebie pamiętam	143
Komuś musimy zaufać	145
Motel	147
<i>W chaosie</i>	148
Zostawiłabyś mnie?	149
<i>Siła</i>	153
To nie koniec?	155
Wiadomość	159
Znowu w domu	162
Wizyta	164
<i>Pytania</i>	166
<i>Kawa</i>	168
<i>Burzowo</i>	169
Julia, uciekaj!	171
Jak po ziemniaki?	172
Choroba	177
<i>Prawdo</i>	186
<i>Rutyna</i>	187